



Rozmowa z s. prof. UPJPI dr hab. Adelajdą Sielepin CHR

W naszej refleksji nad tajemnicą miłosierdzia w Eucharystii doszliśmy do przekazania sobie znaku pokoju. Po nim kapłan bierze Hostię, łamie ją nad pateną i cząstkę wpuszcza do kielicha. Co oznacza ten gest?

Gest łamania chleba jest szczególnie nam drogi, gdyż oznacza akt dzielenia się z braćmi i siostrami darem siebie samego z miłości. Chrystus uczynił ten gest w Wieczerniku, uprzędając swoją ofiarę całopalną za nas, która miała się zacząć już wieczorem, a dopełnić w śmierci krzyżowej w Wielki Piątek. Po Zmartwychwstaniu uczniowie rozpoznawali Pana właśnie po tym geście łamania Chleba. W pierwotnym Kościele mianem tym określano nawet całą Eucharystię, Kościół spotykał się na „łamaniu Chleba”, jak mówią Dzieje Apostolskie, a także najwcześniejsze pisma Tradycji Kościoła. Łamanie chleba konsekrowanego było przygotowaniem go do przyjęcia przez uczestników liturgii. W pierwszych wiekach pomagali przy tym diakoni, a na początku do tego najpierw wielkie białe płótna, a potem pateny miały wielkie rozmiary. Dopiero na przełomie IX i X wieku rozpoczęła się tradycja małych hostii i otąd łamana jest tylko jedna duża hostia. Kapłan dzieli ją na trzy części, dwie duże, które w średniowieczu tłumaczono jako akt śmierci Jezusa (oddzielenie duszy od ciała) i małą cząstkę, którą łączono z winem w kielichu na znak zmartwychwstania. Do dzisiaj interpretacja tego gestu, wywodzącego się zresztą z tradycji syryjskiej, nie jest jednoznaczna. Dość na tym, że dzisiaj gest ten tłumaczy się jako przygotowujący do spoży-

cia Ciała i Krwi uwielbionego Pana, przez co wierni zjednoczą się z Chrystusem.

Łamiąc Hostię kapłan wypowiada po cichu słowa: „Ciało i Krew naszego Pana, Jezusa Chrystusa, które łączymy i będzie my przyjmować, niech nam pomogą osiągnąć życie wieczne”, a lud Boży śpiewa lub recytuje słowa: „Baranku Boży... Proszę wyjaśnić ten moment Eucharystii.

Istotnie słowa te, zachowane w tradycji zachodniej od IX wieku, wiążą się z przygotowaniem do Komunii św. Zmieszanie bowiem postaci wskazuje, jak już wspomnieliśmy, na zmartwychwstanie Chrystusa, czyli że wierni będą się jednoczyć w tym akcie z Chrystusem żyjącym, uwielbionym Panem, a to zjednoczenie z Panem życia dla im zadatek życia wiecznego, o czym często przypomina modlitwa po Komunii.

Aklamacja „Baranku Boży” (*Agnus Dei*), wprowadzona już w VII wieku, też miała swoje dzieje. Na początku wezwania te trwały przez cały czas łamania chleba. Po przejściu na małe hostie, śpiew ograniczono do trzech razy, a w X w. do trzeciego wezwania wprowadzono zwrot „obdar nas pokojem”, wraz z uwydatnieniem znaku pokoju. Śpiew ten przywołuje motyw baranka paschalnego ze Starego Testamentu, ale już w nowej optyce nowotestamentalnej, w której to Jan Chryzostół pierwszy nazwał Mesjasza barankiem, który prawdziwie gładzi grzechy świata.

Przed przyjęciem Komunii św. znów następuje dialog między kapłanem a wiernymi. Jaka jest jego rola?

Kapłan zwracając się twarzą do wiernych ukazuje postaci eucharystyczne, wypowiadając formułę nawiązującą do wcześniejszej akklamacji: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*, na co odpowiadamy formułą: *Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja*. Jest to formuła wprowadzona w XI wieku, uświadamiająca nam, jak wielkim darem jest Chleb eucharystyczny, w którym Chrystus daje się nam prawdziwie i skutecznie dla naszego zbawienia. Przypominamy sobie też prawdę o naszej nieskończonej niegodności, a jednocześnie o wielkim miłosierdziu Boga, który przychodzi, aby nam przywrócić godność, jeśli z sercem czystym tego z wiarą pragniemy.

Najpierw Ciało i Krew Chrystusa przyjmujemy kapłan, a potem Komunię św. podaje wiernym, czasem pod dwiema postaciami. Jaka winna być nasza postawa? Myślę o postawie duchowej i tej zewnętrznej, bo wiadomo, że praktyka jest różna.

Przyjmujemy Chrystusa w duchu wiary i adoracji, z miłością. Postawa wewnętrzna jest warunkiem owoności Komunii, gdyż oznacza naszą dyspozycję i pragnienie zjednoczenia się z Chrystusem nie tylko jako Osobą Boską, ale ze wszystkim, co należy do Niego i do czego nas zaprasza, czyli do udziału w misterium Jego miłości do Ojca i do ludzi, do budowania Jego królestwa na ziemi, do wielbienia i dziękczynienia Bogu Ojcu i do miłosiernej troski i zrozumienia dla ludzi. Można by powiedzieć, że komunია z Chrystusem jest także komunią z Kościołem, z naszymi braćmi i siostrami w Chrystusie, bo jak naucza św. Paweł, my wszyscy, którzy uczestniczymy w jednym Chlebie i Kielichu, tworzymy jedno Ciało, mistyczne, eklezyjalne Ciało Chrystusa.

Chrystusa przyjmujemy z czcią, wyznając wiarę w Jego obecność, dlatego towarzyszy temu aktowi postawa kłęcząca lub przynajmniej przykłonienie i sam akt przyjęcia w postawie stojącej, która oznacza naszą gotowość do pójścia

za Chrystusem, gdziekolwiek nas poprowadzi. Jeśli w tym duchu szczerze będziemy podchodzić do tego świętego aktu, to forma „do ust” czy „na rękę” ma już wtórne znaczenie.

Po zakończeniu udzielania Komunii św. następuje modlitwa kapłana zwana: Postcommunio. Jaka jest jej treść?

Jest to modlitwa po komunii, która w lapidarny sposób nawiązuje do aktu przyjęcia przez nas Chrystusa, zjednoczenia się w Nim i z Nim oraz formułuje dziękczynienie za ten dar Bożego miłosierdzia, wyrażając nadzieję na doświadczenie w nim wszystkich duchowych dóbr, które najczęściej określa mianem „zadatek odkupienia”. Innymi słowy jest to duchowe doświadczenie i przedsmak Nieba na ziemi, pełni zbawienia, dlatego Eucharystię nazywa się liturgiczną antycypacją Paruzji.

Na modlitwie Postcommunio lud Boży odpowiada: Amen. A potem już następuje końcowy dialog, ostatnie wezwania kapłana i odpowiedzi oraz rozesłanie. Myślę, że warto się trochę zatrzymać nad tymi ostatnimi słowami z liturgii mszalnej: „Idźcie w pokój Chrystusa”. (Czasem kapłani używają innego zwrotu).

Tak, można usłyszeć też: *Idźcie, Ofiara spalona*. Te formuły, to rozesłanie, by teraz będąc przemienionym przez Chrystusa, uczestnicząc w misterium Jego miłosiernej miłości, wnosić tę, nie inną, Miłość w świat, który tęskni za tym jedynym, choć często nieznanym, ale przeczuwanym, źródłem jego przemiany i odnowy. Jest to wezwanie to bycia dla drugich, tak jak Chrystus światłem dla niewidomych, podporą dla chorych, słodkim głosem dla głuchych, zdrową strawą dla głodnych i orzeźwiającą krynicyą dobroci dla spragnionych. To bardzo konkretne wezwanie do realnej miłości bliźniego, która karmi się wyobraźnią miłosierdzia, jaką daje Duch Święty.

Za tę rozmowę serdecznie dziękuję
s. M. Elżbieta Siepak ZMBM